

**Wspieranie rozwoju mowy  
z wykorzystaniem  
globalnego czytania**

Twórcą metody czytania globalnego jest Amerykanin Glenn Doman.

Opracował ją w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Początkowo metodę tę adresował do dzieci z uszkodzeniem mózgu. Efekty były tak zachęcające, że Doman zadał sobie w pewnym momencie pytanie: „Skoro dzieci z uszkodzonym mózgiem, po stymulacji metodą czytania globalnego czynią tak znaczące postępy, to co możemy tą metodą osiągnąć u dzieci zdrowych?” W ten sposób czytanie globalne zaczęły stosować w zabawach ze swymi dziećmi kolejne pokolenia rodziców.

Twórcą metody czytania globalnego jest Amerykanin Glenn Doman.

Opracował ją w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Początkowo metodę tę adresował do dzieci z uszkodzeniem mózgu. Efekty były tak zachęcające, że Doman zadał sobie w pewnym momencie pytanie: „Skoro dzieci z uszkodzonym mózgiem, po stymulacji metodą czytania globalnego czynią tak znaczące postępy, to co możemy tą metodą osiągnąć u dzieci zdrowych?” W ten sposób czytanie globalne zaczęły stosować w zabawach ze swymi dziećmi kolejne pokolenia rodziców.

Metoda zyskiwała coraz szersze kręgi zwolenników. Wkrótce przekroczyła granice USA i poczęto ją stosować w innych krajach na całym świecie. Glenn Doman został uhonorowany odznaczeniami państwowymi wielu rządów. Jego Instytut Osiągania Ludzkich Możliwości założony w Filadelfii w 1955 roku prowadzony jest obecnie przez córkę Glenna – Janet Doman i propaguje idee stymulowania dzieci w wielu dziedzinach

Rodzice często pytają jak to możliwe, że można nauczyć czytać malucha nie ucząc go liter.

Naturalnie, czytanie bez znajomości alfabetu jest niemożliwe. Istnieją jednak dwa sposoby czytania. Jeden to czytanie globalne, drugi jest czytaniem analityczno-syntetycznym, można je nazwać „zwykłe”.

Podczas czytania globalnego dziecko odpoznaje i nazywa cały wyraz, nie wnikając w jego strukturę i nie znając liter.

W rzeczywistości czytanie globalne maluchy stosują od wczesnego dzieciństwa. Dzieci „odczytują” nazwy na reklamach, pudełku z jogurtem, tytuł na ulubionej książeczce. I wcale nie przeszkadza im w tym nieznanomość liter.

Postrzegają bowiem zapis graficzny wyrazu jako całości, tak jakby patrzyły na budowlę z klocków lego bez uświadamiania sobie – póki co – że składa się ona z poszczególnych klocków. My, dorośli, także odczytujemy w ten sposób znaczenie piktogramów, czyli obrazków symbolizujących różne treści.

Demonstrując dziecku plansze z wyrazami sprawiamy, że zapamiętuje ono ich wygląd, kojarzy z nazwą, a że potencjał intelektualny maluchów jest olbrzymi, szybko przyswajają sobie treść wielu plansz.



Niestety, nie można poprzestać na takim czytaniu. W naszym języku funkcjonują tysiące wyrazów, z których każdy podlega jakimś odmianom. Tak czy owak dziecko musi nauczyć się czytania „zwykłego”.

I teraz objawia się fenomen czytania globalnego.

W którymś momencie prowadzone tą metodą dziecko uświadamia sobie złożoną strukturę wyrazu. Dostrzega owe pojedyncze klocki. Dzieje się to po kilku tygodniach lub miesiącach zabaw, w zależności od wieku dziecka i atmosfery towarzyszącej tym zabawom. Dziecko rozpoczyna dopytywać się o nazwy liter. Wiele z nich poznało już wcześniej, przy okazji demonstrowania jak pisze się jego imię, imiona najbliższych czy ulubionego zwierzątko. Od tego momentu dziecko próbuje łączyć ze sobą litery

# Jak się bawić w czytanie?

Ochoczo i radośnie. Bez przymusu i sztywnych reguł. Pamiętając, że nauka odbędzie się przy okazji zabawy. Zabawę w czytanie można rozpoczynać z rocznym dzieckiem, a Domanowie zachęcają do pracy już z niemowlętami.

Na początek drukujemy 20-30 wyrazów PROSTĄ CZCIONKĄ, BEZ OZDOBNIKÓW (Arial, Verdana, Century Gothic).

Ustawiamy wielkość czcionki na 120 (2-, 3-latkom można dać nawet większą). Litery powinny mieć 4-5 cm wysokości bez ogonków i laseczek (sam trzon litery).

Kolor czarny lub czerwony (jak zalecają Domanowie). Czerwony bardziej przyciąga uwagę dziecka, a czarny stanowi lepszy kontrast na białym tle.

Wyrazy piszemy MAŁYMI, DRUKOWANYMI LITERAMI. Nie należy pisać: **MAMA**, lecz **mama**. Stosujemy małe litery, na co dzień bowiem stykamy się z taką właśnie wersją liter. Wielkie litery rezerwujemy jedynie dla nazw własnych (imion ludzi i domowych zwierzątek, nazwy miejscowości itp.). Wyrazy mają się odnosić do spraw znanych i bliskich dziecku. Będzie to jego imię, imiona rodzeństwa, napis „mama”, „tata”, „babcia”, „dziadek” oraz proste wyrazy takie jak „nos”, „oko”, „kot” itp. Kartki z wyrazami można nakleić na karton czy tekturę.

Teraz ustalamy zasady zabawy. Chodzi o to, że na krótką chwilę prezentacji plansz dziecko powinno wyciszyć się i skupić na nich uwagę. Można zamienić się na ten moment w ptaszki. Ptasia mama (tata?) unosi planszę, odczytuje wyraz, sięga po następną i tak do końca prezentacji. Ptasiu dziecko siedzi wygodnie, jest wyciszone, uważnie patrzy i uważnie słucha. Po zakończeniu sesji grzeczne ptaszę dostaje od mamy smaczne ziarenka – słonecznik, żurawiny, orzeszki itp.

Mimo, iż Domanowie zalecają w swej książce stosowanie regularnych, codziennych, a nawet kilkakrotnych w czasie dnia sesji, widnieje w niej i takie zdanie: „...dziecko powinno być karmione nową wiedzą w tempie określonym przez jego szczęśliwe łaknienie”. Regularność i systematyczność nie są w tym procesie najważniejszymi cechami. Najistotniejsza jest spontaniczność i właściwe zmotywowanie dziecka, by na krótki moment prezentacji plansz skupiło swoją uwagę. Mniej istotne jest czy sesja odbędzie się raz czy dwa razy dziennie. Nawet kilkudniowa przerwa nie czyni szkody procesowi

Zalecenie by zabawa w czytanie **zawsze była jedynie radosną zabawą** jest niezmiernie istotne. Nauka musi odbywać się przy okazji, jak to jest w każdej dobrej zabawie. Toteż choroba, podekscytowanie dziecka niecodziennym wydarzeniem, wizyta niespodziewanego gościa – wszystkie takie elementy zwalniają z przeprowadzenia sesji, która w napiętej atmosferze stanie się przykrym przymusem.



Od momentu, w którym dziecko zapamięta pierwsze słowa, wrywa się by pokazać całemu światu, że już umie „czytać”. Pozwólmy mu na to, wbrew zaleceniu Domanów, by w żaden sposób nie kontrolować, czy dziecko przyswoiło sobie treść planszy. Nie kontrolować – owszem. Ale gdy dziecko samo radośnie wybrzmiewa widniejący na planszy wyraz, pozwólmy mu na to „czytanie”.

Sama sesja to sięgnięcie po planszę i wyraźne odczytanie zapisanego na niej wyrazu. Podczas prezentacji planszy z wyrazem np. „kot” nie należy używać zwrotów:” To jest kot” czy: „Tu jest napisane kot”. Jeden obraz graficzny wyrazu **MUSI KOJARZYĆ SIĘ Z JEDNYM DŹWIĘKIEM**. Unosimy zatem planszę go góry i mówimy wyraźnie: **kot**. Nic więcej!

Demonstrujemy 2-3 plansze. Jeszcze tego samego dnia, lub następnego, pokazujemy i odczytujemy je znowu. W którymś momencie dziecko zaskoczy nas i samo „odczyta” wyraz. Pochwalmy je za to, bijmy brawo, cieszymy się. Dołożmy nowy wyraz. Zabierzmy jeden z poprzednich. Po jakimś czasie dziecko będzie z zapałem „odczytywać” demonstrowane plansze. Pozwólmy mu pochwalić się swą umiejętnością przed wszystkimi bliskimi, w ten sposób utrwali sobie obraz graficzny wyuczonych wyrazów.

Z czasem można wprowadzić inne części mowy, np. czasowniki. I tak, mając do dyspozycji rzeczowniki i czasowniki (płacze, pije, rośnie, maluje, je, krzyczy) można już układać zwroty np. **mama rośnie, tata maluje oko, jeź ma sok, auto ma usta** oraz inne śmieszne i absurdalne zwroty.

Nie zakładajmy sztywno, że dziecko musi opanować ileś tam wyrazów dziennie. Tutaj znów odступujemy od zaleceń Mistrza Domana. Będą dni lepsze i gorsze, poza tym każde dziecko przyswaja sobie nowości we własnym tempie. Toteż możemy prezentować trzy plansze dziennie, może być ich pięć. Możemy codziennie dorzucać nową, ale możemy czynić to 2 razy w tygodniu.

W zależności od wieku dziecka, jego zaangażowania, uwagi i pamięci, w którymś momencie nastąpi zainteresowanie literą. Od tego momentu jest już ogromnie blisko do chwili, gdy dziecko przeczyta samo wyraz, którego nigdy mu nie prezentowano. Zacznie się etap syntezy liter i odpowiadających im dźwięków (głosek) a wkrótce potem malec zacznie czytać „normalnie”, nie globalnie.

# Co ważne!

**Nie przyśpieszajmy momentu, w którym dziecko dostrzeże w wyrazie literę.** Ten moment nastąpi, ale dziecko musi do niego dojrzeć samo. Przyśpieszanie tego etapu może je zniechęcić i zaszkodzić zabawie w czytanie. Natomiast kiedy dziecko pyta o nazwę litery odpowiadajmy cierpliwie i za każdym razem.

**NAZYWAMY SPÓŁGŁOSKI JEDNYM  
DŹWIĘKIEM!!!** Nie „ka” lecz „k”, nie „em” lecz  
„m”, nie „jot”, ale „j” itd. **To bardzo ważne.** Jeśli  
rodzice będą przestrzegać tej zasady, maluch  
wkraczający w „prawdziwe” (analityczno-  
syntetyczne) czytanie, przeczyta Wam „nos” a  
nie „enoēs”.



Doman twierdził, że ważne, aby to utrwalić w 15-tu sesjach. Jedna sesja to trzy do pięciu wyrazów. Czas ekspozycji na jedno słowo nie powinien być dłuższy niż 1 sekunda, im szybciej tym lepiej!

Aktualnie obowiązująca metoda nie jest klasycznym Domanem, to zabawa radosna, bez przymusu (tworzenie pozytywnych skojarzeń), sesje krótkie, niekoniecznie 2-3 dziennie (u Domana 9 dziennie), czasem żadnej, inna wielkość czcionki, inny system korzystania z plansz.

Jeśli ktoś ma wątpliwości typu: „nauka czytania zabiera dzieciom dzieciństwo”, to niech zwróci uwagę na to, że sam proces rozwija pamięć, koncentrację, spostrzegawczość, umiejętność porównywania i analizy wzrokowej, a są to zdolności, które chcielibyśmy jak najlepiej wykształcić w każdym dziecku, by odpowiednio wyposażyć je na przyszłość.

**DZIĘKUJĘ ZA UWAGĘ**

